Pan Anaksanopoulos uśmiecha się serdecznie i pozdrawia Wojtka prawdopodobnie po kantońsku. Serdecznym gestem zaprasza do siebie. Podaje przez ladę gorącą paczuszkę owiniętą w aktualne menu. Prezent od jowialnego Greka pachnie obietnicą sajgonek i pokusą pięciu smaków. Po wymianie głębokich ukłonów Wojtek wycofuje się do windy. Kapsuła bezceremonialnie wtłacza go dwanaście pięter pod poziom gruntu. Nareszcie u siebie. „Słoneczna wspólnota mieszkaniowa wita" - informuje wiecznie uśmiechnięta pani na wyświetlaczu, której Wojtek własnoręcznie dopisał wąsy.

Kiedy Wojtek idzie korytarzem, Janus przelogowuje go z domeny publicznej na prywatną, więc mieszkanie bez trudu rozpoznaje dokwaterowanego lokatora. Drzwi zamykają się za nim z dyskretnym pierdnięciem. Gdzieś tu powinna być Maja. Nie można się ukryć na szesnastu metrach.
- Maju, gdzie jesteś, kochanie?
- Sypialnia łamane przez łazienkę.
- Co wybierasz? Seks czy chyba chińszczyzna?
- Ani to, ani tamto. Rozmowa.
- Znowu głodny i napalony. Taki już los bohaterów.
- Jak tam w pracy, mój herosie?
- Żadnych postępów. Ten wasz Janus to bardzo zdrowy okaz. Właściwie, to nie mam już nic do roboty. Mogę skrobnąć raport do zwierzchności i nurzać się z tobą w grzesznych przyjemnościach.
- System działa bez zarzutu?
- Bez zarzutu. Chodź do mnie, może przekonasz się do nowego menu pana A.
- Chińszczyzna od pana A? Trudno w to uwierzyć, ale musi być prawdą, skoro pachnie po pekińsku.
- Najwyraźniej coś mu lekko stuknęło. Nie on jeden dziwnie się zachowywał. Dzisiaj, w pracy, Ichiro cały dzień mamrotał „bladź to", „bladź tamto" , „job twoju" i nic mu nie szło. Musiałem robotę za dwóch odwalić. Kilka innych osób też wyglądało na lekko szurnięte, ale powoli się przyzwyczajam. Wychodzi na to, że wy tu po prostu co jakiś czas świrujecie. Pan A jest jak na razie na szczycie listy czubków.
- On jest kim indziej.
- „Kim indziej"? Czy ty aby używasz właściwej gramatyki?
- Tak tu jest. Sam zobaczysz.
Wojtek odkłada grecką chińszczyznę, a lodówka zbolałym głosem informuje, że posiada za mało składników na posiłek regeneracyjny i wymaga uzupełnienia. No tak, nie zdjął plakietki z pracy, na której dumnie stoi: „technik – informatyk", to i urządzenie odczuwa potrzebę spowiedzi, skoro rozpoznaje serwisanta.
- Wojtuś, wiesz, mogłam zmienić zdanie, co do planów na wieczór.
- Ale ja już żarcie schowałem, więc ze swojej strony niewiele mogę zaproponować.
- A ty taki niedomyślny bywasz czasami.
- No tak. Naga jesteś.

Majka leży z głową na klatce piersiowej Wojtka. Dredy niemiłosiernie kłują go przy każdym poruszeniu, ale czasami trzeba swoje wycierpieć w imię miłości. Za oknem nastawili sobie „letni zachód" i jest całkiem romantycznie, o ile zignorować przepalone diody, które dają pasma idiotycznego fioletu.
- Wojtuś, śpisz?
- Jeszcze nie, ale niewiele brakuje.
- To dobrze. To właściwa pora, żebyśmy porozmawiali.
- A co? Chcesz się rozstać?
- Nie. Nawet nie wiesz jak bardzo nie chcę się z tobą rozstawać.

- No to strzelaj, mała. W ciąży raczej być nie możesz, bo jestem podwiązany.
- Jak długo jesteśmy razem?
- Lekko ponad siedemdziesiąt dwie godziny, właściwie od chwili, gdy postawiłem stopę na waszej planetce.
-Wiesz jak bardzo cię kocham?
- Malutka, ja do łatwych nie należę, a rozbroiłaś mnie w tempie rekordu olimpijskiego. Jakby się ktoś pytał, też cię kocham.
- Ile spałeś, od kiedy się poznaliśmy?
- Dokładnie zero dni, zero godzin i zero minut. Nic tylko praca, kawa i seks. Nie zrozum mnie źle, ja kocham kawę, ale.. auć!
Kuksaniec w krocze uświadomił Wojtkowi, że niektóre kobiety są zazdrosne nawet o kawę. Siłują się chwilę. Całują. Mimo szczerych chęci Wojtek nie może pozbyć się poczucia niepokoju.
- Majuś, a ile ty spałaś od początku nas?
- Zero.
- Dlaczego?
- Bo to bardzo ważne.

Jest dzisiaj w Mai coś dziwnego. Dziwniejszego niż zwykle. Desperacką euforię przez którą stracił dla niej głowę, teraz zastępuje wyczuwalny niepokój. Nawet seks był smutny.
- No to o czym tak bardzo ważnym chciałaś porozmawiać?
- Jutro już nie będziemy ze sobą.
- Maja, nigdzie się nie wybieram. A już na pewno nie wracam na Ziemię. Spodobałaś mi się tutaj.
- Kiedy się obudzimy, będziemy inni. Będziemy kimś indziej.
- Ty znowu z tą miejscową gramatyką. Nic nie braliśmy, nawet tripu nie będzie.
- Sam mówiłeś, że ludzie dziwnie się dziś zachowywali.
- Pan Anaksanopoulos, Ichiro i jeszcze paru innych. Jak upaleni. Nie zdziwiło mnie to zbytnio, bo zioło macie tu legalne.
- Oni byli kimś indziej. Bo widzisz, mamy tu taką małą anomalię w Janusie. Kiedy śpimy, zdarza mu się podmienić użytkowników.
- Niemożliwe. To jest niezdarzalne. Janus ma autonomikę na kontroli. Jak zrobi coś źle, to sam na siebie doniesie.
- A ty potrafisz odróżnić sen od jawy, zanim się obudzisz? Niby czemu Janus miałby to umieć?
- To głupie… To… Dobra, daj mi pomyśleć.
Od początku Wojtek zaobserwował, że ludzie potrafili tu zachowywać się dziwnie. Złożył to na karb miejscowych obyczajów. Każde miejsce ma swój lokalny koloryt. Kiedy przyjrzeć się temu bliżej, coś jest na rzeczy. Pierwszego dnia pan Anaksanopoulos częstował Wojtka knedliczkami, a teraz zagaduje płynną chińszczyzną. Ichiro cały dzień przeklina po rusku i zapomina o abecadle niezbędnym w pracy. W dodatku Janus wykazuje pewne odstępstwa od normy, takie fazy cyklu, które od biedy da się nazwać snem.
- Maju, jeżeli to co mówisz jest prawdą…
- Bo jest prawdą!
- … to wy tu macie globalną wędrówkę dusz. Przecież to praktycznie reinkarnacja na żywca.
- To nas pewnie czyni najszybszymi buddystami we wszechświecie.
- A Janus to co, karma wasza?
- Niektórzy z nas widzą w nim bóstwo. Ma nad nami władzę, całkowitą kontrolę i zależymy od jego kaprysu. Potrafi śnić, my śnimy z nim. Przy odrobinie dobrej woli można go ubóstwiać.
- A dla ciebie? Czym jest dla Ciebie?

- Dla mnie Janus to sprawiedliwość.
Kim jest naprawdę kobieta, którą pokochał? Kto siedzi w tym ciele? Kto je będzie zajmował jutro? Słodki Jezusie z czekolady, gdzie, w kim jutro wyląduje Wojtek?
- Maja. A co ze mną? Mnie też to dotyczy? Ja nie jestem stąd.
- Bez różnicy. Każdy jest zalogowany w Janusie, czyż nie?
- A ty kim jesteś? Kim byłaś zanim się poznaliśmy?
- A znałeś mnie wtedy? Jakie to ma znaczenie?
- Bo wiesz… Ty i ja… Nie. Właściwie, to bez znaczenia.

Leżą bez ruchu. Zachód słońca za oknem psuje się coraz bardziej. Fiolety świrują niemiłosiernie, jakby domieszane ręką szalonego boga. Wojtek nie odczuwa strachu. Wszystko w jakiś sposób było tu dla niego snem. Miłość życia jak grom z jasnego nieba. Schizofreniczny grecki kramarz. Śniące bóstwo zakamuflowane pod postacią planetarnego systemu operacyjnego. Można do tego przywyknąć.
Maja wierci się niespokojnie. Kręci głową. To dobrze, bo Wojtek myślał, że usnęła. Boi się chwili, w której przebudzą się nie sobą - kimś indziej.
- Wojtuś, ale ci serce wali. A chcesz wiedzieć, co mówi moje serce?
- Bum, titi bum, titi bum?
- Bardzo zabawne. Kiedy kochasz kogoś naprawdę, wtedy kochasz wszystkich ludzi.
- Bardzo ładne.
- I bardzo prawdziwe, przynajmniej u nas.
- Jak ja cię odnajdę, taką ciebie ciebie?
- Kochany, może jutro będę tobą…

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

dandee, dodano 13.10.2012 08:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.